Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 11 listopada 1905. Nr 304.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 ... Na prowincyi miesięcznie K. 1·60 ...

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 80 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Kupczyk (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 3—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Boże coś Polskę...

Boże, coś Polskę przez tak długie lata
Dosięgał losów karzących ramieniem,
Coś Ją wymazał z wolnych tego świata
I z gniazda ojców uczynił więzieniem —
Przed Twe ołtarze dziś niesiem wołanie:
— Karałeś długo, teraz wybacz, Panie!

Za to, że była cierpień apostołem,
Że nie spodlała pod więzów łańcuchem,
Ale na straży przed wierzeń Kościołem
Stoi potężna i sercem i duchem!
Za pacierz dzieci, za matek płakanie,
Jeśliś Sprawiedliw, przemaż winy, Panie!

Za to, że Naród na szkaplerzach Ludu
Zachował w kaźni swe myśli promienne,
Za to, że ufał w moc twardego trudu,
Że krwią i potem szedł przez dni więzienne,
Za Twą Golgotę i za nasze Krzyże,
Jeśliś jest Ojcem, wybacz dzieciom, Boże!

„Kurjer Warszawski" *El.*

Obrazki z Warszawy.

Echa dnia 1 listopada w Warszawie.

W „Kuryerze Warsz". czytamy opis następującego faktu dzikości żołdactwa rosyjskiego:

„O godz. 2 po południu, na ul. Złotej kilkunastu szeregowców z polecenia pomocnika komisarza VIII cyrkułu zaczęło rozpraszać manifestantów, zebranych na ulicy Złotej. Jeden z żołnierzy w pogoni za uciekającymi wbiegł do bramy domu nr. 5 przy ul. Złotej. Tam pchnięciem bagnetu w brzuch, pozbawił życia 18-letnią Bronisławę Smietanowską, służącą mieszkankę gm. Naruszewo, w pow. płońskim. Żołnierz pobiegł w głąb podwórza i dał strzał, który ugodził śmiertelnie w pierś stojącą w drugiem podwórzu 16-letnią Stanisławę Żesławską. Gdy wieść o zabiciu obu dziewcząt rozeszła się błyskawicznie wśród tłumów, puszczono się w pogoń za pomocnikiem komisarza cyrkułu VIII, który schronił się do bramy domu przy zbiegu ul. Złotej i Marszałkowskiej. W tem miejscu kilku mówców zachęcało tłum, aby zaniechał krwawego odwetu. Pomocnika komisarza, po zdjęciu mu oznak oficerskich i odebraniu pałasza, puszczono bez przeszkody".

„Adwokat przysięgły Lewin z Warszawy wysłał do cara dnia 2 listopada telegram treści następującej:

„Do Jego Cesarskiej Mości.

Dnia wczorajszego, gdy ludność entuzyastycznie cieszyła się łaską Waszej Cesarskiej Mości, oberpolicmajster bez żadnej potrzeby i konieczności i podstawy prawnej rozkazał ciąć ludność obnażonemi szablami. Wśród zabitych i ciężko rannych znajduje się również mój syn. Z tego powodu wniosłem skargę do prokuratora izby sądowej. Proszę o usunięcie oberpolicmajstra z zajmowanego przez niego stanowiska, gdyż w przeciwnym razie czyniony będzie nacisk na przebieg śledztwa".

Podobny telegram, zawierający skargę na okrucieństwa i bezprawia kozactwa wysłały różne warstwy społeczeństwa polskiego do sekretarza stanu hr. Wittego w Petersburgu.

Oberpolicmajstrem warszawskim jest v.

58) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

— Według twojej logiki, musisz się teraz z Maciejową ożenić.

Jerzy nie słuchał, pobiegł do kuchni, gdzie Maciejowa kołacze przyrządzała.

— Proszę pani, gdzie pani ma starą laskę z parasola?

Ona otarła ręce, popatrzała na niego z podełba.

— Pytasz gołąbku o starą laskę? Aha, to tak było. Matyszek, co jest mój wnuk, zachorował mi zeszłego roku, było to w czasie, gdy już kapusta dochodziła, czy też nie, trochę wcześniej... Więc, mówię, Matyszek został urzeczony, bo to ludzie niektórzy mają złe oczy...

— Ale ja się pytam, gdzie się znajduje?

— A, ot tam w kącie...

— Rączka?

— Uchowaj Boże, Matyszek, tam sobie leży w balii.

— Do kroć dyablów, czy pani głucha? Pytam się o rączkę od parasola...

— Ja też o tem mówię. Matyszka mi ktoś urzekł, a na to jest, mój złoty panie, tylko jedno lekarstwo: włożyć trzy drzazgi do szklanki z wodą i trzy dni tę wodę dawać pić dziecku. Ale cóż i to nie pomogło! Dziecko mi więdło z dnia na dzień, mnie serce pękało...

— No, dobrze, dobrze, ale gdzież ta laska?

— Zaraz mój dobrodzieju... Oni wtedy sprawili srebrną rączkę, a panienka, dobra duszyczka, starą laskę mnie darowała. Więc myślę sobie, oto już wiem, wezmę trzy drzazgi z tego cudownego drzewa, rozpalę przy ogniu, poświecę Matyszkowi: to albo wydobrzeje, albo, jeżeli już taka wola boska, pójdzie jak mały żołnierz do niebieskich regimentów, jakby mu pochodniami świecili...

Wybuchnęła płaczem na samą myśl, że Matyszek mógł zostać żołnierzem anielskim, a łzy jej kapały na dzierzki

— Czy pani całą laskę spaliła?

— A jakże, inaczej nie byłoby trzech głowienek.

Jerzy aż się zatoczył pod ścianę; cała kuchnia koło niego tańcowała, a trzeci dyabeł syczał:

— Nie ma nic, nic!

Wtem ktoś mu rękę na ramieniu położył.

— Słuchaj Jerzy — mówił Stolarzyk — było, znikło, nie ma, ale głowę trzeba nieść górą. Mój drogi, tak chciało przeznaczenie. Tyle masz w zysku, że już nie będziesz gonić za pustemi marami, ale na własnych siłach musisz polegać. A masz siły, więc to dużo warte.

Małą Weronikę prowadzą na miejsce jej przeznaczenia.

Stolarzyk napróżno pocieszał Jerzego. Łatwo pocieszać, trudniej przekonać. Filozofia na nic się nie przydaje, jak kogo boli, to boli. A Jerzy żegnał ze smutkiem swoje marzenia, dobra, park angielski, pałac... Świat mu się odmienił, a był przecież zgoła takim, jak gdyby Adamiecowa wcale nie była owej laski spaliła. Zegar na plebanii wybił drugą godzinę popołudniową; dziewki nakrywały stół, Adamiecowa przyniosła wazę z rosołem, proboszcz poszedł po gości i przyprowadził ich do jadalni, posadził ich na prawo i lewo przy madame Kriszbay.

— A gdzież Weronika?

— Właśnie chciałam zapytać; sądziłam, że jest z panami.

— Już ze dwie godziny jej nie widziałem...

— Ja także nie.

— I ja nie.

— Może jest w kuchni...

Madame skrzywiona poszła po nią i wróciła.

— Nikt jej tam nie widział.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Meier. Zagony kozackie sięgały w owym dniu pamiętnym aż na ulicę Trębacką, Senatorską a nawet Kozią, na których żadnych manifestacyj nie było. Liberalnie zapatrywał się konsul szwajcarski na te objawy ducha polskiego, skoro na cześć przesuwającego się pochodu wywiesić kazał chorągiew szwajcarską.

Konsula szwajcarskiego przewyższył jeszcze w tych objawach sympatyi dla Polaków konsul angielski, bo ten wywiesił podczas manifestacyi chorągiew amarantową z „Orłem białym".

Dzikość kozactwa.

P. Teodor Roland, artysta teatru Rozmaitości, tak opowiada swoje wrażenia środowe:

„Gdy powstał popłoch, stałem z żoną na placyku przed cukiernią, pomiędzy skwerem, a wejściem do teatru Wielkiego. Rozejrzawszy się, spostrzegłem kozaków, harcujących z obnażonymi szablami, od strony ul. Senatorskiej. Widok był tak niespodziewany, że w pierwszych chwilach nie mogłem się zoryentować. Oprzytomniałem, usłyszawszy okrzyki: „Biją! Mordują!" Wtedy pociągnąłem żonę i osłaniając ją, szukałem wyjścia. Rzuciliśmy się w stronę ul. Wierzbowej, ale tu już kozacy sprawiali krwawą kąpiel. Widziałem, jak rąbano pod drzwiami, prowadzącemi do restauracyi Millera; trzy już obezwładniono kobiety. Biegniemy do domu Brajbisza... Niestety, brama zamknięta... Kozak naciera na nas; zwróceni tyłem do ulicy, przytuliliśmy się do bramy, polecając duszę Bogu.. Rozlega się nad naszemi głowami dziki okrzyk i żona wysuwa się z moich rąk... Jednocześnie słyszę świst szabli, potem uderzenie w głowę, które jednak tylko mnie ogłuszyło, nie sprawiwszy bolu... Oglądam się... Kozak pomknął dalej, a żona moja, trzęsąc się jak w febrze, stoi o mur oparta. Z dziwną przytomnością, którą Opatrzność zesłała jej w momencie tragicznym, prześlizgnęła się pod koniem kozackim, w ten sposób uniknąwszy ciosu. Miałem na głowie twardy kapelusz bronzowy; wierzch jego szabla kozacka ucięła, jak brzytwą, a na głowie pozostało mi tylko rondo. Kilka milimetrów niżej, a byłby mi czaszkę rozpłatał. Na razie uważaliśmy się za ocalonych lecz trwoga nie minęła, bo dokoła krew płynęła obficie.

Szczęściem, brama domu Słępkowskiego była otwarta i w nim szukaliśmy schronienia. Tu od piwnic do strychów wszystkie ubikacye były natłoczone ludźmi, przeważnie kobietami i dziećmi. Dokoła rozlegały się płacze, spazmy, śmiechy histeryczne. Straszny widok przedstawiała jakaś nieszczęśliwa kobieta, ciężko poraniona, dotknięta obłędem z przestrachu i wskutek otrzymanego uderzenia w głowę. Dopiero po upływie godziny, pod opieką rewirowego, przedostaliśmy się na ulicę Wierzbową i stamtąd spokojnie dotarliśmy do domu, dziękując Bogu za szczęśliwe ocalenie".

List żyda.

W opisie wspaniałych manifestacyj środowych, jako jeden z tysiąca rozrzewniających epizodów, opisaliśmy scenę przed kościołem Bernardynów, gdzie stary żyd przypomniał pochodowi, iż na tem miejscu przed czterdziestu kilku laty padło pierwszych pięciu poległych.

— Niech każdy za ich dusze zmówi swoje „Zdrowaś Marya" — zakończył staruszek, któremu tłum wyprawił za to gorącą owacyę.

Dziś — pisze „Kuryer Warszawski" — zgłosił się do nas ów człowiek i złożył list następujący:

„Nie umiem wygłaszać mów do narodu, więc choć kreślę te słów kilka, jak potrafię. Przez dwa ostatnie dni słyszałem dużo przemówień na ulicach i przekonałem się, że jest kilka partyj, a pomiędzy niemi wielkie niesnaski. Te niesnaski mogą znowu bardzo łatwo doprowadzić nasz naród polski do nieobliczonych nieszczęść. Czyż przez tę niezgodę nie nastąpił upadek Polski, niepowodzenia roku 1831 i 1863? Bracia! Zostawcie wszelkie osobiste urazy na boku wobec ogólnego dobra wolności. Przestańmy się swarzyć i szkodzić sobie wzajemnie, bo na tem korzystają tylko ci co wolności naszej nie byli radzi i nie będą".

Proste te słowa, a jak na dobie!

Dzisiaj nadeszły do Krakowa dzienniki warszawskie z 3 listopada. Serce rośnie, przerzucając stronnice wolnej tej obecnie polskiej prasy. Ustał ucisk cenzury; wolna myśl i wolne słowo polskie rozbrzmiewają wspaniale.

Dzienniki pełne są opisów wieców. Jaki nastrój panował na tych pierwszych wolnych zebraniach, o tem świadczy np. taki opis wiecu techników w Filharmonii w „Kuryerze warszawskim".

Inżynier Karczewski serdecznem przemówiem otwiera wiec. Ostatnie słowa:

— Uczcijmy poległych za wolność przez powstanie, obywatele!

Sala, jak jeden mąż, wstaje. A cisza wielka! Słychać tylko spazmatyczny płacz kobiet.

Porządek dzienny rozpoczęty.

Na mównicy pierwszy mówca: inżynier Sołtan

Mówi o formie manifestu, przypomina dni grudniowe roku ubiegłego, porównywa.

Głos mu drży od zapału, ale siłę przekonań ma w oku i geście.

Żąda stwierdzenia słów — czynem, nie obietnic — lecz wykonania. Radzi wytrwałość, żelazną stałość do końca, do samego końca.

Sala zapomina o ciszy, zrywa się burza oklasków jedna, a po niej druga, witająca Sieroszewskiego.

Cisza.

Przed słuchaczami staje jakby z jednej bryły mózgu i serca wykuta postać głośnego pisarza.

Mówi zrazu cicho, a nerwowo zaciśniętą dłoń podnosi w górę, ale słowa rosną w ustach, olbrzymieją. Wyje śnieżna zamieć po sybirskich pustociach, mróz dech zapiera — krew ścina w żyłach. Słychać głuchy turkot sanek, ciągnionych przez skazańca — którego winą było pragnienie wolności. Dziś święto wolności, a tych, tych najpierwszych, tych najświętszych niema! Niema ich, więc niema wolności!

Żąda więc mówca powszechnej amnestyi, a wtórzy mu cała sala, jedna i druga, krużganki i podwórze, wtórzą zatłoczone ulice, wtórzy wszystko, co ma serce, co czuje i kocha — od brzegów Wisły po ciemnice Kamczatki. Mówca ma dużo słuchaczy: obecni za wszystkich odpowiedzieli:

Bóg tak chce!

Coraz goręcej, coraz duszniej, coraz żywiej i radośniej zarazem.

Cisza...

Na trybunie Ludwik Krzywicki.

Mój pies Brandy.

—o—

Typem do powieści jest mój pies: Brandy. Z zawodu i z rodu jest buldogiem. Pies — a niby nie pies — jest to indywidualność!

Koloru jest hyeny: korpus krótki i tęgi, muskuły kamienne. Przednie jego zęby ostre są, jak u rekina. Nos podwójny wtłoczony jest w fałdzistą szczękę; przenikliwe oczy błyszczą złośliwie. Gdy kto w nie się wpatruje, pies warczy.

Charakterystycznem jest u Brandego, iż nie uznaje żadnej władzy. W przeciwstawieniu do machającego ogonem serwilizmu banalnych swych kolegów psiej rasy, okazuje wyniosłą pewność siebie. Nawet odemnie nie znosi mieszania się w jego prywatne sprawy; — i słucha mnie tyle, ile ja jego. Stosunek nasz polega na zasadzie wzajemnej tolerancyi. Nie znoszę go i obawiam się ciągle, że mnie kiedyś rozszarpie, a trzymam go jedynie dlatego, iż za piękną laskę go zamieniłem. On mnie nie cierpi i ciągle lęka się mego harapa, a jest u mnie, bo dobrze go żywię.

W dzień idziemy każdy w swoją stronę. Gdy przypadkiem spotkamy się na ulicy, on na mnie warczy, a ja go strofuję. — Wieczorem, gdy głodny szuka mnie w restauracyi, ocieraniem się o moje nogi stara się zwrócić na siebie uwagę.

Pierwsze półrocze wspólnej naszej gospodarki było bardzo burzliwe. — Byłem wtedy jeszcze przejęty chęcią nauczania. Starałem się wpoić mu zasady sportowania, Brandy wszakże nie chciał o tem ani słyszeć.

Gdy rzuciłem mu piłkę, zwykle wtedy zaczął się drapać, dając tem do poznania, że na zabawę nie ma czasu. Gdy krzyknąłem, stanął z rozstawionemi nogami, mierząc mnie zimno; a gdy posunąłem się do wieszadła, gdzie harap spoczywał, z wyszczerzonemi zębami zastępował mi drogę.

Nędznik ten miał jeszcze jeden szkaradny zwyczaj, który mnie do niego zraził ostatecznie. Poprzedni jego pan był zdeklarowanym antieuleterzystą. Brandy miarkując, że pan pod wpływem wina wracał do domu w nadzwyczaj pokojowem usposobieniu, w najszkaradniejszy sposób wyzyskiwał tę słabość.

Zatem, gdy teraz w nocy wracając do domu, zaświstam niebacznie — lub w ciemności zaraz klucza do drzwi włożyć nie mogę, z Brandym nie można wytrzymać! Pędzi co sił do pokoju i pakuje się do łóżka. Formalne walki staczać trzeba i zaraz po otworzeniu drzwi ubiegać się o pierwszeństwo. Kto pierwej stanie u mety, czyli dopadnie poduszek, śpi w łóżku: drugi musi się sofą zadowolić. Czasem ja jestem tym drugim. Brandy dałby się w sztuki porąbać raczej, nimby mi choć poduszkę odstąpił. Gdy dobiegnę pierwszy, szanuje moje prawo, tylko w takim razie muszę się już w łóżku rozbierać. Jakże często pobudza mię do wściekłości już tem samem, że podejrzywa mnie niewinnie. — Gdy tylko laskę upuszczę w przedpokoju, już to jest dlań dostatecznym powodem ubiegania się o łóżko.

Od czasu do czasu towarzyszy mi na przechadzce. Czyni to jedynie dla ludzi. Gdy wejdziemy na bulwar, lub promenadę i ja tu i tam spaceruję, siada, zadawalając się zwróceniem ku mnie głowy.

W takich wspólnych przechadzkach — zrobiłem spostrzeżenie, że Brandy ma przyjaciół i nieprzyjaciół. Zbliżenie się jednego psa przyjmuje poruszeniem ogona, na innego warczy. A biada chartowi, którego zła gwiazda przywiedzie mu w dro-

Autora „Kurpiów“ zna cała Warszawa i dziwi się. Zimny uczony ma łzy w oczach.

Mówi o Zaduszkach! o tych cmentarzyskach polskich, usianych od cytadeli po lody Sachalinu. Składa hołd zmarłym.

— Cześć poległym za wolność!

— Cześć poległym za wolność — odpowiadają tysiące.

— Cześć tym, co na sztandarze swym już niegdyś na polach Grochowa wypisali: „Za naszą i waszą wolność!“ Cześć też dzielnym wolnym synom Rosyi!

— Cześć im cześć! — huczy w sali.

A nam piszącym, nam skazańcom pióra przy stole sprawozdawczym omdlewają serca, ręka odmawia posłuszeństwa. Spoglądam ku kolegom redakcyjnym, którzyby mnie zastąpili w dalszym ciągu dla „Kuryera...“

— Nie mogę! Piszcie za mnie. Muszę wyjść. Nie śmiem, wstyd mi płakać w obliczu tych ludzi hartu i woli — a płakać, a wypłakać się muszę...“

OHYDA.

Angielscy korespondenci naoczni świadkowie wypadków w Odessie, donoszą jednogłośnie, że one były wyjątkowo okropne i zaszły z czynnym w nich udziałem czynników rządowych. Niezmierne kupy bandytów, idąc razem z oddziałami policyantów, weszły na przedmieścia Mołdawankę, Słobódkę i Bugajówkę, rzuciły się na domostwa żydowskie i wymordowały wszystkich mieszkańców. To było w zeszły piątek wieczór. „Toporami ścinano głowy mężczyznom i kobietom, dzieci — pisze korespondent „Standarda“ — rozrywano w kawałki, ich główki rozbijano o ściany. Ulice pełne były trupów, wyrzucanych przez okna. Następnie palono domy wraz z dobytkiem. W ten sposób, można powiedzieć, wytępiono całą żydowską ludność tych przedmieść.“

Na postawę władz wobec tych strasznych wypadków nieco światła rzuca następujący fakt, podany przez korespondenta: „Pewien oficer, przypadkowy świadek rzezi, udał się do komendy z prośbą, aby mu dano pod rozkazy choć jedną kompanię, a położy koniec rzezi natychmiast. Odmówiono mu. Władze oświadczyły, że należy chrześciańskiej ludności pozwolić na pofolgowanie... patryotycznym uczuciom, znieważanym przez żydów, którzy pluli na portrety cara i rzucali się na narodowe sztandary. Oficer zaprotestował, że żadne wybryki nie usprawiedliwiają rzezi spokojnych mieszkańców — wreszcie rzucił na starszyznę wojskową oskarżenie, iż hańbi armię, pozwalając na rzeź i rabowanie żydów. Natychmiast zaaresztowano go i oddano pod sąd — za znieważenie wyższych oficerów!“

„Teraz — pisze korespondent „Daily Telegraphu“ — kiedy już jest po wszystkiem i tysiące są zabitych i rannych, generał-gubernator odeski oświadcza, że kto zostanie schwytany na gorącym uczynku grabieży domu lub magazynu, zostanie natychmiast rozstrzelany. Proklamacya głosi, że najsurowsze środki zostaną podjęte w celu uśmierzenia rozruchów, upomina ludność, ażeby nie strzelała do wojska, inaczej zarządzi bombardowanie domów przez artylerye.

Dodatkowe wiadomości, zebrane przez korespondentów w dalszych dzielnicach Odessy, potęgują niesłychaną grozę wybuchu zorganizowanego barbarzyństwa przeciw żydom. Bandy opryszków zrabowały i spaliły młyny Czemorskich, Rosenblattów, Sirkisów, Schwarzmanna, Muskata, Arcusa, Rozumowa i braci Szestopadów. Spalono absolutnie wszystkie żydowskie piekarnie. Dopuszczano się najstraszniejszych okrucieństw. Niektórym ofiarom wbijano w głowy gwoździe, innym wydzierano oczy, obcinano uszy, obcęgami wydzierano języki. Kobietom wyrywano wnętrzności, obcinano piersi. Starców i chorych, którzy się poukrywali w piwnicach, zalewano naftą i żywcem palono.

Wojsko i policya szły na przedzie band i otwarcie zachęcały ich do rzezi, krzycząc: żydzi zamordowali naszego cara i ograbili sobór. Gdzie tylko mogą, tam mordują chrześcian. Rżnąć ich, nie darować żadnemu! Doszedłszy do jednego domu, policya rozkazała motłochowi rżnąć żydów sama zaś rzuciła się do rabunku, zabierając atoli tylko pieniądze i kosztowności, zostawiając motłochowi meble i dobytek. Czego nie zdołano unieść, palono. Mieszkańcy wielu kamienic okupili się, płacąc dowodzącym oficerom i policyantom od 50 do 3000 rubli. Rannym policya nie pozwalała nieść żadnej pomocy, aktualnie strzelała do wozów Czerwonego krzyża. Nie pozwalała aresztować opryszków, odstawiała ich na bezpieczne miejsca. Nakoniec policya sama brała otwarcie udział w obdzieraniu i rabowaniu trupów.

Agencya „Central News“ donosi, że w ciągu piątkowej nocy i wczesnego sobotniego rana dzikość motłochu doszła do szczytu. Zabitych w tym czasie padło około 4.000, rannych od 10 do 14.000.

Jeżeli taki jest stan w Odessie i Kijowie, gdzie władze liczą się niezawodnie do pewnego stopnia z obecnymi na miejscu cudzoziemcami, zwłaszcza z korespondentami — to cóż się musi dziać w tyle innych miastach i okolicach caratu, skąd tylko dochodzą nas słabe echa wypadków? A jednak, telegrafuje z Petersburga dr Dillon, „członkowie obecnego rządu czynią, co tylko jest po ludzku możliwe, aby tym barbarzyńskim wybuchom położyć koniec. Hr. Witte literalnie zachrypł od dawania instrukcyi cały dzień i przez połowę nocy. Ale tak wiele zależy od władz miejscowych, złożonych z ludzi dawnego porządku, że rozkazy z Petersburga nie wystarczają.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, *9 listopada*. (*Oszczerstwo członków komendy wojskowej i komisarza starostwa. — Obchód kościuszkowski*).

Całe miasto, szczególnie żydzi, interesowali się dziś 9 bm. rozprawą przed tutejszym trybunałem karnym przeciw piekarzowi Pinkusowi Luksowi, oskarżonemu o zbrodnię oszczerstwa.

Oskarżenie prowadził prokurator p. Ajdukiewicz, bronił adw. dr Wędrychowski.

Oskarżony wedle orzeczenia znawców pisma, profesorów gimnazyum, pp. Pelczara i Króla, miał napisać do jenerała JE. Feigla w Tarnowie, tudzież do ministerstwa wojny w Wiedniu donos, że tutejszy ajent handlowy Chaim Leib Neugröschel, który został zaasenterowany w zeszłym roku do wojska, miał się chwalić, iż sumą 1000 złr. wystarał się o uwolnienie od służby wojskowej i

---

gę! Żeby nie szybkość nóg, w całem mieście nie byłoby ani jednego charta. Szczurom natomiast okazuje pewną sympatyę.

Zauważyłem raz, że wygrzewając się przed stajnią na słońcu, dwom igrającym szczurom przypatrywał się z pewną pobłażliwością. Może być, że czynił to tylko przez wzgląd na ich uciśnioną rasę, widział bowiem jak strzelałem do nich czasami.

Kota stojącego mu w drodze zagryzał bez ceremonii. Raz w sypialni mojej ciotki zadusił siedmioro angorskich kociąt i z najniewinniejszą miną umknął na ulicę. Ponieważ był tu w grze spadek, którego nie chciałem się pozbawić, rzuciłem podejrzenie mordu na starego kocura, tego też ciotka zaraz za karę oddała Brandemu. W ten sposób rzecz zatuszowała się z taktem.

Skłonności ma czysto arystokratyczne. Na żołnierzy szczeka, chłopów w sukmanie nienawidzi. Jeżli przypadkiem żebrak jaki zajdzie na nasze podwórze, kosztuje mnie to zwykle pięć florenów. Taką taksę odszkodowania żebracy ułożyli.

Najmilszą jego zabawkę jest, powracającą z pastwiska trzodę napadać z nienacka; wtedy chwyta za ucho jedną z świń i daje się ciągnąć przez ulicę.

Wszelkie bójki lubi niezmiernie. Gdzie tylko zobaczy jakiś konflikt w zarodku, tam już jest zaraz. Czaszka jego piętrzy się od guzów, a uszy wiszą jak frendzle.

Muszę dodać dla wierności opinii, że słabszym ustępuje wspaniałomyślnie, z pełną taktu ostentacyą.

Ulubionym jego przysmakiem są świeże jaja. W pozyskaniu ich nie cofnie się przed żadną przeszkodą, ani nie szczędzi wysiłków. Drobnostką u niego jest wydostać się w górę do szopy. Gdy spotka tam niosącą się kurę, spędzi ją i z lubością jaja wypija nie zważając na dziobanie i bicie skrzydłami zrozpaczonej. Po południu rozciąga się na dywanie w moim pokoju. Gdy jestem tak nieuważnym, że chodzę podczas owej siesty, śledzi nerwowo moje poruszenia, a gdybym go dotknął końcem buta, chwyta mnie za nogę, poczem wszakże zmyka bez zwłoki w obawie mego kija. Jeżeli się zdarzy, że drzwi zamknięte, wybija okno.

Cóż mam jeszcze powiedzieć?

Nie dawno byłem stanowczo zdecydowanym go zastrzelić. Ogier rządowy uderzył go w piersi kopytem i Brandy postanowił się zemścić. Godzinami czatował na stosowną okazyę i w końcu rozdarł mu łydkę.

Rana była głęboką, koń czystej rasy. Wykłóciwszy się z stajennymi, wróciłem do domu i ująwszy rewolwer zacząłem szukać psa.

W kuchni usłyszałem śmiech dziecięcy. Była to moja maleńka siostrzenica, która odwiedzała mnie niekiedy.

Przerażony stanąłem we drzwiach. Trzyletni bęben, w białej sukience, żółtych bucikach z obnażonemi nóżkami, kołysał się na grzbiecie Brandego po całej kuchni. Bawili się w wilka i jagnię, a prawdopodobnie dziecię było wilkiem, Brandy jagnięciem, bowiem mała Erti dusiła psa z całej siły kłapiąc przy tem nad nim swemi ząbkami małemi jak u myszki: ham, ham, ham!

A Brandy obojętnie znosił udręczenie, skomląc cicho tylko, gdy dziecię dotknęło rączką miejsca, gdzie go koń uderzył.

Nie mogłem zgładzić Brandego.

Nie mogłem z powodu małej szczebiotki. Za towarzyszem zabawy wypłakałaby sobie oczy!

---

mógł się ożenić. Pisma te są zaopatrzone kilkoma podpisami zmyślonych osób.

Oskarżony wikłał się bardzo w zeznaniach i zaprzeczał, jakoby pisał listy.

Do rozprawy wezwane także asenterowanego Chaima Neugröschla, blondyna, wysokiego wzrostu, silnej budowy ciała, mającego słaby porost włosów na głowie, który podał, że ma lat 24, jest żonaty i ojcem 3 dzieci, oraz ojca tegoż ajenta handlowego, M. H. Neugröschla i obaj zeznali, że nie starali się o uwolnienie Chaima Leiba Neugroschla od służby wojskowej.

Trybunał uznał oskarżonego winnym zbrodni oszczerstwa i skazał go na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postami.

Tutejszy Sokół urządza w sobotę 11 bm. obchód kościuszkowski.

Paralelki w Cieszynie.

„N. Fr. Presse“ donosi, że na życzenie posłów niemieckich polskie paralelki w seminaryum w Cieszynie przeniesione zostaną do Ustronia, i tam utworzone będzie oddzielne seminaryum polskie.

Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, będzie to dowodem, że rząd znowu pokornie uległ presyi niemieckiej. Cała opinia polska przyjmie to z najwyższem oburzeniem. Opinia polska żąda utworzenia odrębnego seminaryum polskiego w Cieszynie, którego cała okolica jest polską, ale nie przenoszenia seminaryum do zapadłego kąta.

Co słychać w mieście? 11 listopada.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Marcina bisk. w. — Jutro niedzielę 5 Braci Polak. — Pojutrze w poniedziałek Dydyka w.

Sobota.

Teatr miejski. „Pająk“, w 3 aktach, Zyg. Kaweckiego (nowość).

Wieczorek muzykalno-wokalny odędzie się w „Przyjaźni“ przy ul. św. Tomasza, l. 37 I. p. Początek punktualnie o 7·30.

Koncert w Resursie Urzędniczej.

Niepotrzebne obawy. Jak donieśliśmy w porannych telegramach, deputacya izraelickiego stowarzyszenia „Union“ w Wiedniu zwróciła się do ministra Gołuchowskiego z prośbą o interwencyę w Rosyi w sprawie pogromów żydowskich, oraz wyraziła obawę, że *ruch antyżydowski przerzuci się do Galiiyi.*

Zgoła nieuzasadnione to obawy! Żaden uświadomiony Polak, żaden uświadomiony robotnik nie jest zdolny do pogromów żydowskich, lecz potępia z najwyższym wstrętem i oburzeniem tę ohydę, którą łajdackie czynownictwo rosyjskie tak strasznie zapieczętowało swą działalność. U nas jednak zarówno władze policyjne jak i uświadomieni robotnicy potrafią w danym razie natych miast położyć kres jakiejkolwiek „czarnej sotni“ motłochu, którego — naturalnie — w żadnem mieście nie brak i który zawsze skłonny jest do wybryków. Dzielni nasi polscy robotnicy w Królestwie umieli położyć tamę zabiegom policyi, pragnącej i w Królestwie wywołać pogromy: a u nas w Galicyi mielibyśmy mieć mniej energii? Żydzi galicyjscy mogą więc być zupełnie spokojni i pamiętać o przysłowiu, że „strach ma wielkie oczy“.

W małych mieścinach galicyjskich z ciemną ludnością, gdzie przed kilku laty zdarzyły się wybryki, rzeczą jest władz utrzymać spokój i porządek.

Minister hr. Gołuchowski odpowiedział, że co do Galicyi żadnych nie żywi obaw, ale odmówił zainicyowania akcyi mocarstw u rządu rosyjskiego. Natomiast telegram z Paryża donosi, że podobną akcyę podejmie Izba deputowanych we Francyi. Zaiste prosta humanitarność wymagałaby, aby mocarstwa uczyniły rządowi rosyjskiemu energiczne przedstawienia, gdyż to, co się tam dzieje, jest hańbą dla ludzkości w XX tym wieku.

Mowa pana namiestnika w sejmie wywołała wszędzie wielki niesmak i niemałe zdziwienie. Była to mowa wysoce niezręczna, prawdziwie biurokratyczna. Szef władzy bez zająknienia przewiduje możliwość, że „wojsko użyje broni, że w zamęcie kobieta albo dziecko zostaną pozbawione życia!..“

Panu namiestnikowi zwracamy uwagę, że wojsko, pełniące straż bezpieczeństwa w ulicach, powinno postępować tak, aby kobiety ani dzieci życia nie traciły. Nie żyjemy w Rosyi, panie Namiestniku, i wymagamy, aby organy władzy działały rozważnie i taktownie, nie dopuszczając się nigdy aktów, świadczących o rozjuszeniu.

Niezrozumiałem jest też „ostrzeżenie“ pana namiestnika, że „nienawiść może się skierować przeciw ludziom innego wyznania“. Jest to bezsprzecznie prawdą, ale takich pewników można wygłaszać tuziny. Cóż to ma jednak znaczyć w mowie namiestnika? Namiestnik ostrzega przed ruchami antyżydowskimi? To zupełnie niepotrzebne ostrzeżenie, panie Namiestniku!

W sprawie niedzielnego spaceru, demonstracyjnego robotników naokoło Sukiennic pisze „Naprzód“:

„Że sfery policyjne rozpuszczają obecnie po Krakowie pogłoski, iż w najbliższą niedzielę podczas demonstracyjnego spaceru robotników koło Sukiennic, policyanci będą bili i rąbali demonstrantów na oślep. Spacer ten ma być spokojną demonstracyą i partya bierze na siebie zupełną gwarancyę spokoju, jeżeli policya go nie zakłóci“.

Koncert dra Konrada Zawiłowskiego odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. w sali „Sokoła“. Od sześcioletniego koncertu młody artysta stał się w Krakowie firmą, jedną z najlepszych. Prasa notowała odtąd jego wielkie sukcesy podczas gościny w czeskiej operze w Pradze. Mniej wiadomym natomiast jest fakt, że sympatyczny nasz rodak przedstawił się podczas lata także publiczności francuskiej w Ostendzie, zyskując powodzenie równe temu, które ma w Wiedniu i w Polsce. Tej zimy wystąpi dr Zawiłowski z wieczorkami pieśni w całym szeregu wielkich miast niemieckich.

Bilety na koncert po 4, 3 i 2 korony za krzesło i po 1 kor. za wstęp sprzedaje od dnia dzisiejszego księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w godzinach od 9 do 1 i od 2—6.

Sobotni koncert w Resursie urzędniczej pod kierunkiem p. M. Siebera ma następujący program:

I. a) Chopin: „Etuda i Nocturn“, b) Paderewski: „Krakowiak“, odegra na fortepianie p. A. Stopczańska. II. M. Sieber: „Czarodziejka“, mezzosopran, skrzypce i fortepian, wykonają pp. Belke, Wanda i Aniela Stopczańskie: III. a) Sarassate „Romanza Andaluza“, b) Sarassate: walc z „Fausta“, odegra na skrzypcach p. W. Stopczańska. IV. Deklamacya, wypowie p. Walewska Czajkowska. V. a) Kosobudzki: „Stach“, b) Gall: „Czarne oczka“ odśpiewa p. Anna Belke. VI. a) Gounod: pieśń z opery „Faust“, b) Gall: „Włoska piosenka“, c) Sieber: „Romans“, odśpiewa z towarzyszeniem wiolonczeli i fortepianu p. Walewski.

Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla P. T. członków 50 hal., dla gości 1 korona.

Z Tow. ogrodniczego. Na wczorajszem posiedzeniu odczytano i przyjęto ostatni protokół, poczem podskarbi, p. Müldner, zawiadomił obecnych o sprawach bieżących i przyjęciu nowego członka. Z porządku rzeczy nastąpił odczyt p. Müldnera pod tyt.: „Kultura cebulek kwiatowych w Holandyi“. W dyskusyi nad tym przedmiotem wzięli udział pp.: Dr Goliński, Brzeziński, Gross, Pol, prof. Janczewski. — P. Pol przedstawił wspaniałe okazy kwitnących złocieni (chryzantem), które w b. r. z powodu niezwykłych upałów w sierpniu wiele ucierpiały, dr Goliński, okaz kapusty, hodowanej przez p. Duninową z Głębowic i okazy jabłek i gruszek ze wschodniej Galicyi, poczem posiedzenie zakończono zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Syoniści krakowscy. Stow. syońskiej młodzieży akad. „Przedświt“ zwołuje na niedzielę dnia 12 bm. o godz. 7 wieczorem w sali rady wyznaniowej izrael. wiec z porządkiem dziennym: „Pogromy żydów w Rosyi“.

W „Związku kobiet“. (Rynek 13, III. p.) odbędzie się w niedzielę, dn. 12 b. m. o godz. 3 po poł. zabawa dla dzieci. Wstęp dla dzieci i matek wolny — równocześnie pogadanką dla matek.

Zjazd delegatów stow. zarobkowych i gospodarczych z całej Galicyi rozpoczął się w piątek o godz. 9 rano w sali Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Delegaci reprezentują niebywałą dotąd liczbę: sto dwanaście stowarzyszeń!

Po zagajeniu obrad przez p. Wojciecha Biechońskiego, prezesa związku, który wzywał do wytrwałej pracy nad podniesieniem handlu i przemysłu ojczystego, powitał zjazd imieniem Tow. Wzaj. Ubezp. dyrektor Zenon Słonecki, zaś imieniem miasta wiceprezydent Chyliński. Mówca wyraził zdanie, że we wszelkiej pracy powinniśmy obecnie wybiegać myślą poza kordony, szczególnie tam, gdzie teraz zaświtała naszym braciom jutrzenka lepszej przyszłości. (Żywe oklaski).

Następnie przystąpiono do wyboru prezydyum. Przewodniczącym obrany p. Edward Wojnarowicz, dyr. krak. Tow. Zaliczkowego, I. wiceprezesem dr Konstanty Lipowski, prezes krak. spółki kredytowej, II. wiceprezesem ks. Atanazy Mojssowicz z Nadwórnej, sekretarzami p. Izydor Biliński, dyr. krak. tow. kredyt. rękodz. i przemysł., oraz p. Stanisław Burnatowicz, dyr. banku zalicz. w Stanisławowie.

Dyr. Terenkoczy przedłożył sprawozdanie o banku związkowym, którego kapitał obrotowy wynosi około 5 milionów koron i wzywał wszystkie towarzystwa związkowe do poparcia wspólnej instytucyi. Inni delegaci, w szczególności p. Bartoń ze Lwowa, stawiali wnioski co do organizacyi tego banku. Wnioski te odesłano do specyalnej komisyi.

P. Lechowski, dyr. tow. zaliczk. z Drohobycza mówił o fatalnych stosunkach kredytowych w kraju i wzmaganiu się długów. Obrady trwają dalej.

Wiec urzędników. Komitet urzędniczy zaprasza wszystkich urzędników na wiec na dzień 26 listopada o godz. 5 po południu do sali rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje: Sprawę konwersyi długów, sprawę tanich mieszkań i sprawę dodatku aktywalnego. Prof. Wł. L. Jaworski, przewodniczący; St. Nikias, sekretarz.

O dzieciobójstwo. Siedmnastoletnia służąca Katarzyna Wiecheć, dziecko prawie, wstąpiła dnia 15 września do służby u pp. Zapałów w Krakowie. Chlebodawcy jej zauważyli zaraz, że Kasia jest w stanie błogosławionym, lecz na zapytanie w tym kierunku odpowiedziała dziewczyna, że państwo się mylą. Dnia 5-go października br. spostrzegł jej chlebodawca, że Kasia nadzwyczaj blada, sła-

nia się na nogach. Zapytawszy więc o powód otrzymał odpowiedź, że dziewczyna wymiotowała w miejscu ustępowem. Wszystko to wydawało mu się bardzo podejrzane i gdy poszedł do wychodku, zauważył dość znaczną kałużę krwi na podłodze. Zawiadomił zaraz o tem stróżkę, która w miejscu ustępowem znalazła zwłoki noworodka. Kasia zaaresztowana podała, że nie miała zamiaru zabić swego nieślubnego dziecięcia, lecz poród nastąpił przedwcześnie, właśnie w chwili, gdy znajdowała się w miejscu ustępowem.

Prokuratorya na podstawie dochodzenia oskarżyła Wiecheciównę o zbrodnię dzieciobójstwa. Wczoraj stanęła o to przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy sąd. dra Trzaskowskiego. Oskarżenie wnosił prokurator dr Tokarz. Po przesłuchaniu obwinionej, która tłómaczyła się jak w śledztwie i dodała, że miała zamiar po 15 października ustąpić ze służby i udać się do szpitala, znawcy-lekarze: dr Wachholz i doc. dr Horoszkiewicz oświadczyli, że tłómaczenie się obwinionej jest prawdopodobne. Wobec tego prokurator dr Tokarz odstąpił od oskarżenia, co wywołało na sali ogólne zadowolenie. Sędziowie przysięgli byli tak przychylnie usposobieni dla biednej dziewczyny, która nawet własnej matce nie chciała podać nazwiska ojca swego dziecka, że złożyli dla niej 12 K na drogę do wsi rodzinnej. Obwinionej bronił adw. dr Skąpski.

Bracia-złodzieje. W ostatnich dwóch miesiącach, żalili się ustawicznie mieszkańcy domów przy ul. Starowiślnej pod l. 34, 36 i 38 na kradzieże strychowe. Przed kilku dopiero dniami wpadła policya na trop złodziei. I tak ajent policyjny p. Schimsheimer, aresztował 18-letniego Jana Serafina i 10-letniego Jakóba Długosza, braci przyrodnich, synów stróża domu przy ul. Starowiślnej l. 36. Obaj chłopcy dostawali się ze strychu kamienicy, gdzie mieszkali, na dach, a stąd na dachy sąsiednie i przez dymniki wchodzili do różnych strychów, kradnąc na szkodę kilkunastu lokatorów różne przedmioty wartości kilkuset koron. Głównym sprawcą był Serafin, który też namawiał młodszego Długosza do kradzieży i nawet wprost go do tego zmuszał. Obu osadzono w aresztach policyjnych „pod telegrafem".

Z Podgórza pisze nam jeden z naszych Szan. Czytelników:

„Stosować się do ustawy w kraju, a przynajmniej w Podgórzu widocznie trudniej, niż gdzieindziej. Przechodząc bowiem w dniu 1 listopada ulicami Podgórza, zauważyłem, że tylko dwie firmy p. Sikorskiego i p. Piekły uznały doniosłość nowej ustawy o spoczynku niedzielnym i lokale w oznaczonym czasie zamknęły.

Firmom tym za dany przykład należy się uznanie nietylko ze strony pracowników, którzy obecnie będą mogli chwilę czasu poświęcić chwale Bożej i wypocząć po tygodniowej ciężkiej pracy, ale i ze strony PT. Publiczności.

Resztę zaś sklepów dopiero władza zmusiła do poszanowania humanitarnej, a w innych krajach dawno istniejącej ustawy".

Z Tarnowa donoszą, że dr Juliusz Wójcicki, koncypient adwokacki, z nieznanych przyczyn zastrzelił się.

Galicya a strejk kolejowy w Austryi

Jak się informujemy u sfer kolejowych, służba kolejowa i podurzędnicy w Galicyi, a szczególnie w Krakowie, ma poniekąd *mniej powodów* do żalenia się, aniżeli służb kolejowa w Czechach.

I tak personal najniższy w warsztatach kolejowych na tutejszym dworcu otrzymał już podwyższenie pensyi dzięki staraniom krakowskiej dyrekcyi kolejowej, która rozumie dobrze dolę służby kolejowej i dlatego z własnej inicyatywy robiła starania około poprawy jej stosunków materyalnych. Wszyscy robotnicy stacyjny już mają zapowiedziane podwyższenie pensyi z dniem 1 grudnia b. r. Nadto dyrekcya kolejowa od sierpnia b. r. obmyśla plany i przeprowadza konferencye w sprawie tanich mieszkań w Krakowie i w Podgórzu dla służby i podurzędników, o czem niedawno obszernie już pisaliśmy. Akcya tanich mieszkań dla kolejarzy wyjdzie na dobro wszystkich mieszkańców m. Krakowa, bo będzie regulatorem czynszów mieszkań w Krakowie. Z tych wszystkich powodów usposobienie wśród służby i podurzędników kolei państwowych jest spokojne. Walka o byt wśród naszych kolejarzy istnieje także, ale poza ramy „legalności" prawdopodobnie nie wyjdzie.

Co zaś do kolei Północnej „szybrowie" (przesuwacze wagonów) nie przyłączyli się dotąd do t. zw. biernej obstrukcyi polegającej na skrupulatnem wypełnianiu czysto formalistycznych przepisów. Uposażenie tych ludzi wynosi: dzienny zarobek 2 korony do 2 kor. 20 hal.; na zimę dostaje każdy kożych, w razie dotkliwych mrozów porcyę gorącej czarnej kawy, a na Nowy Rok odpowiednią do pensyi remuneracyę. Oprócz tego dyrekcya kolei północnej przyznała przesuwaczom podwyższenie pensyi, mające wejść w życie także z dniem 1 grudnia b. r., jak na kolejach państwowych.

(Telegramy „Nowin").

Obstrukcya kolejowa w Austryi.

Wiedeń. Na dworcu Zachodnim w nocy odchodziły jeszcze pociągi regularnie. Na dworcu Południowym, gdzie dziś o 7 rano rozpoczął się bierny opór, do godziny 10 nie było żadnego opóźnienia. **Ruch towarowy do Pragi jest zupełnie wstrzymany.** Lokalne frachty nie napotykają na trudności.

TELEGRAMY „NOWIN".

Z Królestwa Polskiego.

Stan wojenny w Królestwie.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna ogłasza:

W całem Królestwie Polskiem zostanie ogłoszony stan wojenny, który obowiązuje obecnie w Warszawie i Łodzi.

Koleje w Królestwie.

Bydgoszcz. Ruch osobowy na linii Iłowo-Mława-Warszawa **na nowo podjęty** w ograniczonych rozmiarach. Ruch towarowy będzie prawdopodobnie z a d w a d n i przywrócony.

Warszawa. Strejkowy komitet kolejarzy zabronił **żeglugi na Wiśle**, którą dotychczas prowadzono. Mosty na Wiśle w Płocku i Włocławku zostały obsadzone przez strejkujących.

Autonomia?

Warszawa. Kolportują tu pogłoskę z Petersburga, jakoby rząd ros. godził się na nadanie Królestwu autonomii takiej, jaką ma Finlandya.

(Wydaje się nam to obecnie bardzo nieprawdopodobnem. Rząd petersburski dzisiaj wprost stracił głowę i nie zdobędzie się na krok tak ważny. *Przyp. Red.*)

Z CARATU.

Rewolucya w Kronsztadzie.

W i e ś c i n a d c h o d z ą c e z K r o n s z t a d u b r z m i a ł y w c z o r a j p r z e s a d n i e. — D o n i e s i o n o n. p. ż e p o s t r o n i e r e w o l u c y i s t a n ę ł o 25.000 z b r o j n y c h l u d z i, ż e m a r y n a r z e z a m i e r z a j ą b o m b a r d o w a ć P e t e r h o f i P e t e r s b u r g, ż e c a r u c i e k a d o P e t e r s b u r g a e t c. W i e ś c i t e s ą p r z e s a d z o n e, f a k t e m j e s t, ż e r o z r u c h y n i e m n i e j p r z y b r a ł y o g r o m n e r o z m i a r y.

Petersburg. Kronsztad stoi w płomieniach. Zbuntowani marynarze opanowali miasto, rabują i walczą z wojskiem.

Petersburg W buncie w Kronsztadzie brali udział wszyscy marynarze. Ogień karabinowy trwał prawie 12 godzin. W nocy z 7 na 8 bm. wybuchł pożar w kilku stronach miasta. **Pracę straży ogniowej wstrzymali marynarze.** Wczoraj w południe nastąpiło uspokojenie. Wśród marynarzy nastąpił rozłam. Partya pokojowa uzyskała przewagę. Majtkowie rozpowszechnili odezwę z wezwaniem do spokoju. Wieczorem tysiące marynarzy urządziło pochód przez ulice miasta z białemi sztandarami. W ulicach ustanowiono działa.

Londyn. Rewolucya w Kronsztadzie miała początek następujący: Ostatniem dziełem Trepowa było wysłanie okrętem do Kronsztadu 200 marynarzy, którzy brali udział w rozruchach petersburskich. Po drodze ludzie ci rzucili się na eskortę, pobili straż, wywiesili czerwoną chorągiew i zajechali do Kronsztadu. Tu rozpoczęli natychmiast rozbijanie szynków i rabowanie, a przyłączyli się do nich inni z rewolucyjnymi śpiewami. Pierwszą ofiarą padł dom komendanta floty, który całkowicie zniszczono.

Berlin. Strzały trwały całą noc. Liczba rannych i zabitych ogromna. Między innymi zabito **100 oficerów.** Publiczność cisnie się do portu. **Płacą po 1.000 rubli za przewóz okrętem.**

Petersburg. W Kronsztadzie zdemolowano zupełnie kasyno marynarki, oraz bibliotekę żeglarską, najcenniejszą w całym świecie. Straty milionowe. Nadto obawiają się zawikłania międzynarodowego, gdyż rosyjski statek wojenny, zdobyty przez zbuntowanych, bombardował statek angielski, stojący w porcie kronsztadzkim.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna oświadcza, że nieprawdziwą jest rozszerzona zagranicą pogłoska o ponownym buncie w Kronsztadzie. Położenie w Kronsztadzie było wczoraj spokojne.

Petersburg. Z Kronsztadu donoszą, że **wczoraj w południe udało się nareszcie zgnieść rewolucyę.** 7 do 8000 żołnierzy, którzy pozostali wierni — piechota, kawalerya i artylerya, po części zaopatrzona w karabiny maszynowe — pokonało zbuntowanych marynarzy i wielką liczbę ich aresztowało. Obecnie wojsko trzyma straż, na wszystkich ulicach, marynarzy więzi lub strzela. Petersburskie władze okazały w tym wypadku niezwykłą energię.

Kronstad. Doniesienie pet. aj. tel. Wia-

domości rozpowszechnione za granicą o rozruchach w **Kronsztadzie** są przesadzone. — Pożary w mieście już ugaszono. W ulicach patrolują oddziały piechoty, artyleryi i kozaków. Rozruchy nie pojawiły się. Bunt wywołany przez pospólstwo został energicznie stłumiony.

Witte w rozpaczy.

Londyn. Znakomity znawca Rosyi, dr Dillon, korespondent „Daily Telegraph", donosi z Petersburga, jakoby Witte był zupełnie zrozpaczony i **stracił nadzieję powodzenia.** Miał on oświadczyć, że podjął się zadania wprost niemożliwego: przemienienia od razu autokratycznej Rosyi w państwo konstytucyjne. Jego zarządzenia wywołują dotąd tylko krwawe zaburzenia, co poniża Rosyę w oczach cywilizowanego świata i daje reakcyjnym żywiołom argument na poparcie twierdzenia, że rosyjski naród nie dojrzał jeszcze do zachodnio-europejskich instytucyi. Już z Portsmouth powrócił Witte niezupełnie zdrowy, obecnie jest cierpiący, a każdy dzień przynosi mu tylko zgryzoty.

Londyn. „Daily Telegph" donosi, iż obawiają się w Petersburgu, że zajścia kronsztadzkie obalą **cały system Wittego.** Car jest przerażony, a reakcya korzysta z tego, by mu udowodnić, iż tylko wojskowa dyktatura i powrót do autokracyi może wyratować Rosyę z zamętu, gdyż Rosya niedojrzała jeszcze do konstytucyi.

Pogromy żydów w Petersburgu?

Berlin. Z Petersburga telegrafują, iż mnożą się objawy, że w Petersburgu projektowany jest również pogrom żydów. — Dzisiaj rano znaleziono w wielu chrześciańskich domach odezwy, wzywające do mordowania żydów.

Przeciw pogromom żydów.

Petersburg. Związek związków ogłasza odezwę do obywateli, w której wzywa wszystkich do energicznego zwalczania wybryków przeciw żydom i inteligencyi.

Paryż. Grupa socyalistyczna przyjęła deputacyę, złożoną z kilku dziennikarzy rosyjskich, którzy przedstawili przebieg ostatnich pogromów w Rosyi i prosili grupę socyalistyczną o interwencyę. Grupa poleciła specyalnej komisyi zbadanie sprawy i przedłożenie propozycyi co do rodzaju interwencyi.

Uspokojenie w Rosyi?

Petersburg. Doniesienie pet. aj. tel. — Z wszystkich stron państwa nadchodzą wiadomości o uspokojeniu. Gubernator Moskwy ogłasza, że nie może zrzec się prawa ukarania spiskowców i zdecydowany jest utrzymać porządek.

Ruch kolejowy.

Petersburg. Doniesienie pet. aj. tel. W Kielcach podjęty ruch kolejowy (?). W Welsku wybrano komisyę, która ma zbadać zajścia ostatnich dni. — W Irkucku otwarto na nowo szkoły. Ulice są jeszcze obsadzone przez wojsko. — W Mazińsku strejk zakończył się. — W Teodozyi panuje spokój. Sklepy są otwarte. — Z Finlandyi nadchodzą wiadomości, że wszędzie przywrócono spokój. W Helsingforsie, Abo i innych miastach przyjęto manifest z wielkiem zadowoleniem. Strejk zakończył się.

Moratoryum dla weksli.

Petersburg. Doniesienie pet. aj. tel. — Ukaz carski zarządza, ze względu na przerwę w ruchu kolejowym i pocztowym, przedłużenie mocy weksli, płatnych po 20 października, które będą mogły być protestowane nawet po terminie płatności. Procenta od weksli w ten sposób protestowanych mają być obliczane nie od dnia protestu, lecz od terminu płatności.

W Finlandyi.

Helsingfors. Za zgodą jenerał-gubernatora przeznaczył senat 160.000 marek na wynagrodzenie dla gwardyi narodowej i robotniczej, które podczas strejku pełniły straż bezpieczeństwa w mieście.

Petersburg. W Finlandyi nastąpiło zupełne porozumienie pomiędzy stronnictwami obywatelskiemi a socyalno-demokratami. Obie partye mają wspólnie postępować dla przyszłości.

Helsingfors. Gubernator wyborgski zarządził aresztowanie policmajstra i sekretarza policyi za sprzeniewierzenie.

Różne telegramy.

Echa wizyty Węgrów we Lwowie.

Budapeszt. U rektora uniwersytetu Langa zjawiła się deputacya 15 studentów. Przywódca deputacyi, student Mehla, żalił się, że socyalistyczny student, Vago, wraz z innymi studentami socyalistycznymi i socyalistami przybyli na dworzec kolejowy, aby obić studentów, wracających ze Lwowa. Deputacya prosiła, aby rektor Vagę i towarzyszy relegował z uniwersytetu, jeżeli zaś prośbie tej nie miałoby się stać zadość, zapowiedziała deputacya, że prawdopodobnie studenci zapomną o ustawie i statucie i dadzą się ewentualnie porwać do ubolewania godnych czynów. Rektor odpowiedział, że ubolewa przedewszystkiem, iż deputacya w podobny sposób do niego przemawia, powtóre, że nie może pociągać do odpowiedzialności studentów za to, co zrobili poza uniwersytetem, czyni jednakże deputacyę odpowiedzialną za ewentualne zaburzenia. Kończąc, wezwał rektor studentów, aby opuścili jego gabinet. Gdy studenci, zebrani w korytarzach i w klatce schodowej, dowiedzieli się o wyniku przyjęcia przez rektora, podnieśli ogromną wrzawę, wznosili okrzyki „precz" i wybili szyby. Rektor opuścił niebawem uniwersytet, przechodząc wśród studentów i nie troszcząc się o ich wzburzenie przeciw niemu.

Studenci węglarscy biją rektora.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze omawiając ostatnie zajścia na uniwersytecie, donoszą także, że studenci czynnie znieważyli i oplwali rektora.

Budapeszt. Uniwersytet został zamknięty.

Polityka Francyi.

Paryż. W kołach politycznych słychać, że prezydent ministrów Rouvier zamierza na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych złożyć deklaracyę co do ogólnej polityki rządu, aby wyjaśnić sytuacyę, wywołaną ostatniem głosowaniem w Izbie.

Paryż. Rouvier w deklaracyi swojej oświadczy, że rząd pragnie się oprzeć wyłącznie na większości, która uchwaliła ustawę o rozdziale kościoła od państwa. Rząd spodziewa się, że oświadczenie jego znowu połączy wszystkich członków dawnego bloku republikańskiego, albowiem blokowi zależy na tem, aby utrzymać obecny rząd, dopóki ustawa o rozdziele kościoła od państwa nie zostanie przyjętą przez senat.

Paryż. Jak donosi „Gaulois" przybędzie w najbliższych dniach do Paryża kardynał i spowiednik papieża Calasantio Tutoo. — Podróż kardynała pozostaje w związku z ustawą o rozdziale Kościoła od państwa.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Posiedzenie piątkowe.

W dalszym toku dyskusyi nad sprawą parcelacyi zabierali głos posłowie Kramarczyk, Oleśnicki, Męciński, poczem uchwalono szereg wniosków większości.

Zniesienie propinacyi i opłaty szynkarskie.

Nastąpiły rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o **zaprowadzenie opłat** szynkarskich i podwyższenie opłat konsumcyjnych od piwa.

Poseł **Biliński**, gubernator Banku austro węg. zaznaczył, że ustawę należy powitać z wielką radością, gdyż ma ona na celu dobro kraju.

W interesie utrzymania harmonii społecznej wnosi mówca, aby podwyższyć cyfrę przeznaczoną na odszkodowanie miast do kwoty 2 i pół miliona koron, to iest o jedną czwartą miliona koron więcej aniželi proponuje większość komisyi budżetowej.

Pos. **Kolischer** zaznacza, że sprawa, będąca dzisiaj na porządku dziennym jest może najważniejszą w obecnej kadencyi, gdyż ma zabezpieczyć dla funduszu krajowego podstawę bytu skarbowego nietylko na następną dekadę, ale na dłuższy szereg lat. Mowca podnosi, że jest to zasługą Wydziału krajowego, marszałka i namiestnika, że udało się w tych trudnych warunkach otrzymać rękojmię życia autonomicznego na następną epokę, otrzymać od rządu centralnego niezaprzeczoną ofiarę. Ustawa, którą obecnie ma się uchwalić, zawiera obciążenie podatkowe, złożone z dwu głównych grup; jednem jest podatek szynkarski, który ma dać połowę dochodów i bardzo silne podwyższenie już istniejącego konsumcyjnego podatku od piwa.

Uchwalając podwyżkę podatku od piwa, uchwala się podatek na konsumenta, na szkodę warstw ludu, uchwala się z całą świadomością, iż brzemię to składa się na ludność, ale jedynie dla tego, że innego wyjścia nie ma. Po dłuższym wywodzie fachowym i statystycznym, zapowiada mowca, że w dyskusyi szczegółowej postawi wniosek o zniżenie proponowanej opłaty 8 koron od hektolitra piwa na 6 koron.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Każdy **nowy abonent półroczny** i roczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie jako premium senzacyjną fantastyczną powieść H. G. Wellsa p. t.: „Gdy śpiący się zbudzi."

Każdy, kto złoży prenumeratę **na cały rok,** otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu" (tekst J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe Tondosa i H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi **8 koron.** Album Wawelu jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

Prenumerata „Nowin" wynosi

W Krakowie	miesięcznie	1 K 40 h
Na prowincyi	„	1 K 50 h

Omyłka.

— Przedstaw sobie pani, dzisiejszej nocy w nieobecności mego męża wlazł złodziej do nas przez okno.

— I pani się nie zlękła?

— Gdzież tam, w ciemności sądziłam, iż to mąż mój z winta dopiero powraca i dałam mu bolesną nauczkę...

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.